Nr. 166. Czwartek 25 lipca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wyzysk kapitalizmu.

Dotąd dużo, niestety, jest robotników, którzy wierzą zapewnieniom pism burżuazyjnych, że między pracodawcami a robotnikami możliwem jest pokojowe porozumienie się, które przynosi obu stronom korzyści. Gdyby tacy robotnicy chcieli raz wziąć do ręki organ pracodawców, nieprzeznaczony dla szerszego ogółu, prędko wyleczyliby się ze swego złudzenia. Organem tym jest „Arbeitgeber“ (Pracodawca), wydawany przez „Związek pracodawców austryackich“, a redagowany przez niejakiego Richtera. W numerze z 7 lipca zamieścił organ ten artykuł pod tytułem „Walka o święta“, w którym zachwyca się znanem „motu proprio“ papieża Piusa X o ograniczeniu liczby świąt, a jako „wzór“ dla innych biskupów naprowadza arcybiskupa wiedeńskiego Nagla, który w sejmie dolno-austryackim bronił postanowienia papieża.

Autor artykułu twierdzi, że celem świąt nie jest przysporzenie robotnikom odpoczynku, lecz celem świąt jest umożliwienie święcenia danego dnia, a z tego wysuwa wniosek, że „socyaliści nie mają interesu w zwalczaniu zmniejszenia liczby świąt, bo oni i tak nie uznają świąt“. Celem robotników jest, jak twierdzi najmita kapitalistów, jak najmniej pracować a jak najwięcej zarobić, dlatego są przeciwni zmniejszaniu ilości świąt, bo chcą mieć jak najwięcej dni wolnych dla — upicia się.

Jaki wniosek organ kapitalistów wysnuwa z woli papieża? Oto ten, że święta są wogóle zbyteczne, gdyż obowiązkiem człowieka jest ciągle pracować i pracować; naturalnie milczy o tem, że jemu najlepiej się podoba praca dla innych, praca dająca największą możliwość wyzysku. Pod tym względem zgodni są papież, arcybiskup i piszący dla kapitalistów dziennikarz.

W innym artykule cytowanego organu, zatytułowanym „Wszystko dla socyalistów“, mieści się wściekła napaść na „austryackie towarzystwo dla ochrony robotniczej“ za to, że na jednem z posiedzeń towarzystwo to, nawiasem mówiąc — czysto burżuazyjne, ośmieliło się oświadczyć za ośmiogodzinnym dniem roboczym w przedsiębiorstwach o ruchu nieustającym. Na zgromadzeniu tem przewodniczył były minister sprawiedliwości dr Klein, a zatem człowiek niepodejrzany o socyalizm; uchwalono tam polecić delegatom wybranym na międzynarodową konferencyę odbyć się mającą we wrześniu w Zurychu, aby starali się o przeprowadzenie dla robotników w przemyśle żelaznym 8-godzinnego dnia roboczego, a w przemyśle szklanym 56-godzinnego czasu pracy w tygodniu. Uchwałę tę „krytykuje“ organ kapitalistów w następujący sposób:

„Widzimy, że nasi patentowani politycy społeczni w pełnym biegu lecą za socyalistami; jak spieszą się, aby im się przysłużyć. Po tem towarzystwie, w którem Klein, Hock i Ofner grają pierwsze skrzypce, nie można było niczego innego się spodziewać“.

Trzeba zważyć, że „Arbeitgeber“ staje tu w obronie kartelu żelaznego, o którym główny jego macher Kestranek na odbytej niedawno ankiecie przyznał, że wypłaca 40% dywidendy! Potrzeba wielkiej bezczelności, aby chęć skrócenia czasu pracy w tak rentownych przedsiębiorstwach nazwać działalnością „szkodliwą dla przemysłu“. Mogą to robić tylko ludzie, dla których nie istnieje robotnik jako człowiek, tylko jako maszyna do wyprodukowania jak największego zysku. I wobec tego dziwić się należy, że są jeszcze robotnicy, którzy wierzą w możliwość zgodliwego pożycia między przedsiębiorcami a robotnikami — dla „wspólnej“ korzyści“.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

T. zw. narodowe organizacye.

Lwów, 22 lipca.

Istnieją we Lwowie t. zw. organizacye narodowe, dobrze wszystkim znane jako organizacye wszechpolskie w poszczególnych okręgach wyborczych Lwowa. One to rozbijają się w czasie każdych wyborów, one są siedliskami korupcyi i rozboju wyborczego, one w czasie urządzanych od czasu do czasu przez wszechpolaków „narodowych“ hec czy awantur wraz z czytelniacką bojówką tworzą gwardyę pana Grabskiego. Wszyscy o tem we Lwowie wiedzą i nikt tych organizacyj nie uważa za jakieś bez- czy ponadpartyjne, chociaż w pewnych chwilach i sytuacyach wszechpolacy ze znaną i tylko sobie właściwą bezczelnością twierdzą, że są to organizacye ogólno-narodowe, że one reprezentują cały polski naród we Lwowie. Niedawno jednak o tem wszystkiem dowiedział się dopiero pan od wstępnych artykułów w „Gazecie wieczornej“ i począł snuć smętne reflеksye na ten temat, że t. zw. organizacye narodowe powinny być bezpartyjne, bo statut postanawia:

„Celem umożliwienia współdziałania wszystkim obywatelom, uznającym potrzebę pracy na gruncie narodowym w ramach organizacyi, będzie ona przestrzegać bezstronności wobec poszczególnych narodowych stronnictw politycznych“.

Okropnie więc martwi się „Wieczorna“ z tego powodu, że „piękną zasadę“ narodowi demokraci wypaczają i nie pozwalają „patryotom wszelkich stronnictw“ w organizacyach tych mieć cośkolwiek do gadania. Przy tej okazyi dowiadujemy się raz jeszcze o potrzebie sławetnej „solidarności narodowej“, a na zakończenie woła autor z prawdziwą czy udaną naiwnością:

„Trzeba jednak zaprzestać metod dotychczasowych — poniechać identyfikowania interesów

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

18 (Ciąg dalszy).

— Czy to tylko teoretyczne przypuszczenie, czy też jest pan tego pewny? — zapytała Joanna.

— Mówię, co wiem.

— Ależ na jakiej podstawie? Czyżby ludzie pańscy...

— Tak, moja służba, ci najbliżsi domownicy, ten kucharz, który obecnie dzięki pani przyrządza tyle przysmaków, to wszystko ludożercy. Przed trzema miesiącami jedenastu z pośród nich zmówiło się, ukradli łódź i uciekli na Malaitę. Dziewięciu z nich pochodziło z Malaity; dwaj z San Cristoval.

— I cóż się stało? — zapytała ciekawie.

— Dziewięciu obywateli z Malaity zjadło dwóch obywateli z San Cristoval, pozostawiwszy jeno głowy, które dzięki ozdobom przedstawiają dla dzikich wielką wartość. Głowy te schowali do skrzynki, znajdującej się w tyle łodzi, a dziś zdobią one szałas naczelnika w osadzie Langa-Langa.

Joanna klasnęła w ręce, a oczy jej błyszczały dziwnie.

— Więc to są naprawdę ludożercy! I pomyśleć, że żyjemy w dwudziestym wieku! Ja już sądziłam, że życie, pełne nieoczekiwanych, awanturniczych przygód należy do bezpowrotnie minionej przeszłości, do kopalnych zabytków naszej pamięci.

Sheldon patrzył na dziewczynę z nietajonem upodobaniem.

— Cóż dalej, co dalej? — pytała w podnieceniu.

— Nic ciekawego, jeno nie mogę sobie wyobrazić, by wędrówka do żołądków całej gromady obrzydliwych dzikusów, miała w sobie coś romantycznego.

— Ach, oczywiście, że nie — potwierdziła skwapliwie — lecz żyć wśród nich, kierować nimi, doglądać dwustu takich dzikusów i nie dostać się do ich żołądków, to ostatecznie, jeśli nie ma przysmaku romantycznego, jest w każdym razie szczytem awanturniczych przygód. A pan wie, że awanturniczość i romantyczność, to kuzynki.

— Z tego punktu widzenia podróż do żołądka murzyna należy uważać za szczyt awanturniczych przygód — odparł Sheldon.

— Już to nie szukać u pana sympatyi dla romantycznych porywów — zawołała. — Jest pan ograniczony, ciasny i tępy, jak zwykły zjadacz chleba. Dziwne doprawdy, że pan się tu znajduje. Pan powinien wegetować spokojnie jako pomocnik bankiera albo...

— Agent handlowy, dziękuję pani.

— A tak, tak. Nie pojmuję, co pan ma do roboty tu, na krańcach świata?

— Pracuję w pocie czoła na chleb z masłem z myślą o zdobyciu stanowiska w centrum świata.

— W pocie czoła będziesz pracował na chleb twój, aż ujarzmisz ziemię i staniesz się jej panem — zacytowała Joanna. — Zgoda. Lecz jeśli w tem nie ma romantyzmu, to go wcale nie ma. Pomyśleć o tych najmłodszych synach ziemi, których należy zdobyć dla kultury, pomyśleć o tych tysiącznych przygodach, połączonych ze zdobywaniem i ujarzmianiem nieznanych, tajemniczych sił przyrody... Toż to nasze zadanie, wszak jesteśmy w samem sercu tej nieznanej i niezbadanej jeszcze tajemnicy.

— W takim razie... przepraszam — wyrzekł powoli Sheldon.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

narodowych z interesami jednej grupy — nieraz może kliki — poniechać nadużywania organizacyj narodowych i dobrej wiary jej członków do intryg wyborczych — a może nadejdzie odrodzenie...“

Polska demokracya, której organem jest „Wieczorna“, organizacyj swoich nie ma, chociaż jeden z autorów najświeższego, rzekomo poprawionego wydania tego stronnictwa p. Battaglia, w czasie gdy był wszechpolakiem był jednym z tęższych organizatorów i bodajże współwinnym powstania jednej z pierwszych narodowych organizacyj, a mianowicie „O. N. VI“; obecnie jednak ów talent organizatorski widocznie stracił, a przerzucił się do wypracowywania nowych i jeszcze nowszych programów. Ma więc we Lwowie polska demokracya program, ma lokal i zarząd, no i ma „Gazetę Wieczorną“, gdyby jednak nie poparcie namiestnikowskie, trudnoby było mówić o niej, jako o stronnictwie, zgłasza więc swe pretensye do owych „narodowych“ organizacyj, co tembardziej zdałoby się, że wybory do Rady miejskiej na karku, a — wiadomo — w owych organizacyach przez wielkie O. i N. będą składnice, tak przy tych wyborach potrzebnych legitymacyj, co tembardziej byłoby wskazane, iż wybory niezawodnie robić się będzie pod hasłem „obrony polskości“ Lwowa, a więc „patryoci wszelkich stronnictw“ mogliby coś uszczknąć.

Wszechpolacy jednak tylko w takich momentach, w których im to jest wygodne i potrzebne, zaklinają się na wszystkie „narodowe“ świętości, że „narodowe“ organizacye są „ogólno-partyjne“, stale robią w nich jednak swoją politykę.

Jasno i niedwuznacznie na owe smętne rozpamiętywania „Gazety Wieczornej“ odpowiada w dzisiejszem „Słowie polskiem“ O. N. II, powstała niedawno, a jako pierwszy swój sukces rejestrująca obalenie p. Battaglii przeciw p. Breiterowi.

Owa O. N. II oświadcza:

„Ależ my się niczego nie zapieramy — my, którzy należymy do stronnictwa narodowej demokracyi i owszem głosimy to otwarcie z tym jednak dodatkiem, że już przez fakt tej nale żności nie przestaliśmy być obywatelami, którzy poczuwają się do obowiązku szerokiej pracy i zrzeszenia się wspólnej idei narodowej!!... Proszę — kto może nam brać za złe — takie usiłowania, kto raczej nie wesprze nas bez względu na przynależność partyjną, jeżeli tylko nie ma na oku własnych celów lub koteryjnych przedewszystkiem, a dopiero później — narodowych!“

Oświadczenie to, przełożone na język potoczny, znaczy, że do organizacyj „narodowych“ dostęp ma każdy i każdy może w nich pracować, kto będzie robił „narodową“ politykę... wedle wszechpolskiej recepty, bo wedle zdania endeków tylko wedle tej recepty prowadzona polityka nie ma na oku celów własnych lub koteryjnych!

W dyskusyi o owe organizacye narodowe naiwność polskich demokratów idzie o lepsze z perfidyą narodowych demokratów.

Po wyborach do gorlickiej rady miejskiej.

Gorlice, 22 lipca.

Byliśmy znowu świadkami wstrętnej antysemickiej maskarady, której głównym aranżerem jest radca skarbowy p. Metzgier, który od kilku lat systematycznie pracuje nad rozpętaniem tego reakcyjnego ruchu, którego ostatecznym było celem, aby z rady gminnej wyrzucić żydów i socyalistę Tokarskiego. Ale ten cel nie został osiągnięty, tylko odparty z całą stanowczością i godnością na całej linii. P. Metzgier wydaje odezwę do wyborców chrześcijańskich, w której z początku mówi o zwycięstwie, iż skupił tyle głosów na katolickich kandydatów, to znowu bagatelizuje tryumfy przeciwników, następnie tępi warchołów, potem wraca do organizacyi i mówi o stosie posiewnym (nieboszczki propinacyi) i o zbudzeniu śpiących (na cmentarzu), wkońcu zastanawia się, czem zwyciężyli jego przeciwnicy, przyznaje ich jedność, karność, solidarność (tylko o trzeźwości zapomniał). Jak się przeczyta afisz, wprost nie wiedzieć, jaki jest jego cel. Autor jego ma chyba ten cel, aby w w pierwszej linii zagłuszyć własne sumienie, a w drugiej uspokoić ludzi, którzy mu zaufali i ponieśli straty materyalne i moralne, a których p. Metzgier wykiwał i wystrychnął na dudków.

Przy tych wyborach wprost uwziął się p. Metzgier, aby mieszczaństwo, dla którego pracuje i dla którego założył czytelnię i którem opiekuje się, aby to mieszczaństwo pozbawić reprezentacyi w radzie miejskiej. Na życzenie p. Metzgiera sporządził burmistrz listę wyborców III koła, która miała 670 wyborców katolickich, a 520 żydowskich. Na życzenie również p. Metzgiera p. Tarczyński nie dopuścił do wyboru komitetu obywatelskiego, mającego akcyę wyborczą poprowadzić. Wszelkie kompromisy p. Metzgier odrzucał i tryumfował, iż koło swojej osoby skupił całe mieszczaństwo chrześcijańskie. Z góry tryumfował, iż utrąci tow. Tokarskiego antysemicką robotą, gdyż ten nie ośmieli się na tej liście jako socyalista kandydować; słowem, p. Metzgier prowadził politykę „sumienia“ przeciw wszystkiemu, co tchnie jakimkolwiek postępem. Nic też dziwnego, iż pod takim patronatem zaczęto kandydować po szynkach dniami i nocami, pito i bito się o zasady chrześcijańsko katolickie, a koroną tej pracy warcholskiej, nie mającej nic wspólnego z dobrem ani przyszłości miasta, było postawienie listy kandydatów p. Metzgiera, na którą mniej dostało się ludzi porządnych, a więcej takich, których uczciwość jest u znacznej części wyborców zakwestyonowana. „Warcholstwo“, na które narzeka p. Metzgier w swej odezwie musiało tutaj nastąpić, ponieważ było ono protestem ludzi uczciwych, przeciw samowoli p. Metzgiera.

Ze strony przeciwnej czyli żydowskiej zupełnie inaczej zabrano się do pracy. Nie było tu hasła wybitnie żydowskiego, ani zapowiadania wojny i zniszczenia przeciwnika; była tylko samoobrona i chęć pokonania zaślepionego przeciwnika. Po ścisłem obliczeniu głosów chrześcijańskich doszli do przekonania, że mają rzeczywistą większość w kole III, gdyż 200 głosów wpisanych na korzyść chrześcijan, to same nieboszczyki. Ale mimo to w ostatniej chwili ofiarowali cztery mandaty w kole III chrześcijańskiemu mieszczaństwu, a gdy p. Metzgier odrzucił tę propozycyę, postawili w tem kole trzech żydów i trzech katolików, między nimi tow. Tokarskiego. W kole tem żydzi postawili co mieli najlepszego z pośród siebie jakoteż i ze strony katolików. Swoją dojrzałością polityczną żydzi zakłopotali p. Metzgiera, pozbawiając mieszczan trzymających się polityki p. Metzgiera, reprezentacyi w kole III. Nałożyli przeto na p. Metzgiera obowiązek, aby wybrał dwóch mieszczan w kole I, ponieważ byli pewni, iż w kole I przejdzie jego lista. I rzeczywiście w kole I nieznaczną większością przeszła lista p. Metzgiera w całości, ale żadnego z mieszczan ten opiekun i filantrop deklamujący zawsze o życzliwości swojej i przyszłości mieszczan w tem kole na kandydata ani nie postawił, ani nie przeprowadził.

Przeciw wyborom wniesiono protest przeciw kołu III i II, który podpisali na życzenie p. Metzgera pp. Zabierowski i Kochański, pierwszy jako prezes, drugi jako sekretarz komitetu chrześcijańskiego. Protest ten jest świadectwem ubóstwa umysłowego i zaciekłości przeciwnika; protest zaczyna się od charakteryzowania ruchu chrześcijańskiego w Gorlicach, a kończy się na brutalnem napadaniu na poszczególne jednostki. Protest ten mógłby być kiepskim prologiem do jakiejś powieści czarnosecinnej albo mordu rytualnego. Materyału zaś faktycznego, któryby wpływał na unieważnienie wyboru tam niema. Ważniejszym natomiast jest protest z koła I, który wniósł tow. Tokarski, kwestyonując ważność wyboru pp. Zabierowskiego i Stibra większością dwóch głosów nieważnie oddanych.

Tow. Tokarski z wszystkich wybranych otrzymał największą ilość głosów, gdyż na niego głosowało mieszczaństwo katolickie i żydowskie.

Wkońcu z prawdziwą przyjemnością konstatujemy, iż nawet w kole I zaprotestowano przeciw samowoli p. Metzgiera i postawiono listę opozycyjną, którą dwoma głosami p. Metzgier miał przyjemność pokonać. W każdym razie jest to fakt znamienny, iż nawet w jego urzędniczym paszaliku coś się psuć zaczyna. Nie lepiej dzieje się i w jego czytelni, gdzie po przegranych wyborach wije się wszystko jak w wężowem gnieździe i żadne plastry drukowanej odezwy przez p. Metzgiera dziur zadanych mieszczaństwu przy wyborach nie zalepią, ani nie zabliźnią. Postęp już przed laty wymiótł łapowników z gorlickiej rady miejskiej, postęp zdruzgotał przy obecnych wyborach p. Metzgiera i postęp w przyszłości będzie dla naszego miasta zwiastunem śmierci puszczykom.

Jak życzliwym jest p. Metzgier miastu i mieszczaństwu, a nawet urzędnikom, świadczyła okoliczność, iż przy wyborach do Rady państwa zmusił mieszczaństwo zgrupowane w czytelni do głosowania na konserwatystę p. Jaworskiego, który potem głosował za niewpuszczaniem taniego mięsa do Austryi.

Taka jest działalność polityczna p. Metzgiera na gruncie gorlickim. Do jego działalności ekonomicznej i urzędowej powrócimy w następnych artykułach.

Nowy gabinet w Turcyi.

Konstantynopol. Oficyalna lista gabinetu jest następująca: Prezydent senatu Achmed Muktar pasza wielkim wezyrem, Dżemail Edin szeikiem ul Islam, Kiamil pasza ministrem spraw zagranicznych, Hussein Hilmi pasza ministrem sprawiedliwości, Ferid pasza ministrem spraw wewnętrznych, Nazim pasza wojny, Zia pasza skarbu, Mahmud Muktar pasza marynarki, Noradungian robót publicznych, Said pasza oświaty.

W kołach poinformowanych zapewniają, że obecny gabinet ma charakter przejściowy i wkrótce ustąpi ministerstwu Kiamila paszy. Kiamil pasza miał przyrzec sułtanowi, że wkrótce obejmie wielki wezyrat.

Rocznica ogłoszenia konstytucyi.

Konstantynopol. Z powodu rocznicy ogłoszenia konstytucyi miasto udekorowane, w ulicach wielki ruch. Wielkie masy ludności udały się na wzgórze wolności, gdzie się odbywa rewia wojsk. Prasa w gorących słowach wita ten dzień, tudzież nominacyę nowego gabinetu.

„Jenni Gazetta“ sądzi, że byłoby błędem przypuszczać, że zmiana gabinetu równa się zniszczeniu komitetu młodotureckiego, który sobie zdobył wielkie zasługi dla dobra kraju, dał mu wolność i posiada silną organizacyę.

Organ komitetu „Tanin“ oświadcza, że jeżeli nowy gabinet nie będzie prowadził polityki zemsty, nie urządzi kontrrewolucyi, utrzyma „status quo“ i będzie dalej prowadzić wojnę z Włochami, to może liczyć na poparcie młodoturków.

Oficerowie grożą sułtanowi detronizacyą.

Konstantynopol. Przed nominacyą gabinetu oficerowie tutejszej załogi odbyli na azyatyckiem wybrzeżu w Skutari naradę i telegraficznie zażądali od sułtana rozwiązania parlamentu, grożąc detronizacyą.

Abdykacya sułtana.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą do tutejszych dzienników, że sułtan faktycznie nosi się z zamiarem abdykacyi i że kilkakrotnie dał już temu zamiarowi otwarcie wyraz.

Rozwiązanie parlamentu.

Konstantynopol. Jak słychać, oficerowie odbyli na przedmieściu Bostanzi narady i postanowili, że Izba deputowanych ma być siłą rozwiązaną, jeżeliby parlamentarna partya młodoturecka nie uchwaliła nowemu gabinetowi zaufania.

Konstantynopol. Rozwiązanie Izby uważają za pewne, ponieważ senat odrzucił uchwaloną przez Izbę zmianę konstytucyi.

Młodoturcy a Kiamil pasza.

Konstantynopol. Stronnictwo młodotureckie odbyło wczoraj po południu tajne posiedzenie, do którego przywiązują wielką wagę. Były wielki wezyr Said pasza miał złożyć ważne oświadczenie.

„Jenni Gazetta“ zamieszcza inspirowany przez Kiamila paszę artykuł, który powiada, że ruch obecny nie jest skierowany przeciw komitetowi młodotureckiemu, ale przeciw niektórym osobistościom.

Wojna włosko-turecka.

Po ataku na Dardanele.

Konstantynopol. Doniesiono tu, że w Dardanelach wydobyto z wody zwłoki włoskiego marynarza.

Rzym. Agencya Stefani wobec wiadomości tureckiej o wyłowieniu zwłok włoskiego marynarza w Dardanelach nazywa tę wiadomość fałszywą. Ostatnia depesza z Tampalia potwierdza, że załoga 5 torpedowców, jak i torpedowce same bez szkód powróciły z Dardanel.

Rokowania o pokój.

Berlin. „Local Anz.“ donosi z Rzymu, że powszechną jest opinia, iż prywatnie toczą się rokowania pokojowe i że Włochy czekają tylko końca przesilenia tureckiego, żeby przystąpić do rokowań oficyalnie.

Powstanie w Albanii.

Walki.

Konstantynopol. O walkach w północnej Albanii nadeszły tu następujące wiadomości: Walka między wojskiem a powstańcami trwa kilka dni i skończyła się odwrotem wojsk w kierunku Djakowy. Straty wojska mają wynosić 300 zabitych i rannych. Przy osaczeniu wojsk na granicy wilajetów Skutari i Kossowo padło 250 żołnierzy i 5 oficerów. Prócz tego dostało się w ręce powstańców wiele broni, jedno działo, dwa karabiny maszynowe. Kapitana Harri beja powstańcy powiesili. Załoga w Djakowie uznała żądania powstańców, poczem walka ustała. Kaimakan z Djakowy uciekł, a przywódca Albańczyków Riza bej objął rządy miasta. Oficerowie łączą się z powstańcami. Osaczona przez Albańczyków cała załoga w Prizrent zbuntowała się. Albańczycy z Ljumy maszerują na Prizrent. Onegdaj Albańczycy zdobyli transport amunicyi, złożony z 27 wozów i rozbroili 80 żołnierzy. Dnia 19 bm. koło Bardowca powstańcy stoczyli z wojskiem sześciogodzinną walkę, która zakończyła się rozbrojeniem 520 żołnierzy i 80 żandarmów. Także w wielu innych miejscowościach żandarmów rozbrojono lub zmuszono do ucieczki.

Przygotowania do marszu na Skoplje.

Paryż. „Temps“ donosi, że w Albanii proklamacya sułtańska, wzywająca do złożenia broni nie zrobiła żadnego wrażenia. 15.000 Albańczyków zgromadzonych pod Prisztiną oczekuje odpowiedzi rządu na swe żądania, a tymczasem przygotowuje się do marszu na Skoplje.

Amunicya dla powstańców.

Tryest. Na jednym z okrętów greckich znalazła władza portowa kontrabandę, przeznaczoną dla Albanii, mianowicie wielki transport amunicyi. Okręt wraz z amunicyą zawleczono do portu i nałożono na niego karę.

Ubezpieczenie robotnicze w Anglii.

Bezsprzecznie, z rokiem każdym zdobywanie nowych doniosłych ustaw socyalnych staje się dla robotników sprawą coraz to trudniejszą. — Praktyka bowiem wykazała klasom rządzącym, że ustawy takie nie wstrzymują zwycięskiego pochodu socyalistycznej armii (Niemcy). Z drugiej znowu strony wzrost militaryzmu, marynizmu itd. „wymaga“, aby na kwestyę socyalną klasowe państwo dawało jak najmniej pieniędzy. Tembardziej, że autonomiczne istytucye socyalne (Kasy chorych itp.) zdobywane przez zorganizowany proletaryat, stają się niejako dlań nowym ośrodkiem organizacyjnym, nową fortyfikacyą.

Jeśli więc możemy naogół zgodzić się ze zdaniem Kautskiego („Der Weg zur Macht“), że robotnikom przychodzi coraz to z większą trudnością zdobywanie nowych socyalnych ustaw, to jednak musimy wraz z tow. O. Bauerem (artykuł w „Kampf“ o wspomnianej książce Kautskiego) powiedzieć, że całkiem beznadziejną sprawą takie zdobywanie nie jest. Zwłaszcza w krajach o względnie słabem napięciu sprzeczności międzyklasowych (Anglia).

Istotnie, oto przed paru dniami rozpoczęła swe działanie nowa angielska ustawa o ubezpieczeniu. Ustawa ta jest zaprawdę — przy wszelkich jej brakach — piękną stronicą w historyi Anglii czasów ostatnich. Nowa ustawa obejmuje dwa rodzaje ubezpieczenia — od choroby i bezrobocia. Pierwszemu rodzajowi podlegają wszyscy obywatele z dochodem poniżej 160 funtów szterlingów rocznie, pracujący na innych. Drugiemu zaś rodzajowi tj. ubezpieczeniu od bezrobocia, podlegają tylko robotnicy, pracujący w jednej z 7 wielkich gałęzi przemysłu, wymienionych w ustawie.

Z czasem, o ile praktyka wyjaśni stopień dogodności stosowania ustawy, do tych gałęzi mogą być dodane inne. Na razie zaś działanie ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia rozciąga się na $2^1/_2$ miliona robotników.

Pierwszy rodzaj ubezpieczenia t. zn. na wypadek choroby, będzie kosztował 4 pensy tygodniowo, kobietę zaś robotnicę 3 pensy.

Drugi zaś rodzaj (od bezrobocia) $2^1/_2$ pensa. Czyli że razem za oba rodzaje robotnik płaci tygodniowo $6^1/_2$ pensa, robotnica $5^1/_2$ pensa. Do tego pracodawcy dodają po 3 pensy na ubezpieczenie od choroby i $2^1/_2$ pensa na ubezpieczenie od bezrobocia; państwo ze swej strony dopłaca 2 pensy i $1^2/_3$ pensa. W ten sposób robotnik ubezpieczony od choroby otrzymuje na swoją wkładkę (4 pensy) dodatkowo 5 pensów; ubezpieczony zaś zarazem od bezrobocia — $5^2/_3$ pensa.

Łatwo zrozumieć, że ta doniosła — ze wszelkiemi zastrzeżeniami — reforma w Anglii wyprowadziła niejednego z równowagi. Bogate panie, być może właśnie te same, które są czynnemi sufrażystkami lub współczują takowem, buntują się przeciw nowej ustawie, albowiem „żal“ im bardzo swych pokojówek, którym będą musiały odliczać po 3 pensy tygodniowo. Oczywiście istotnie motywa są inne — pokojówki staną się zbyt samodzielnymi i podczas choroby nie będą oczekiwały łaskawej pomocy łaskawej chlebodawczyni, lecz zwrócą się do państwa.

Niezadowoleni są między innymi także lekarze. W nowej ustawie przypada im ważna rola. Mają leczyć, będą wchodzić w skład lokalnych komitetów ubezpieczeniowych, staną na czele sanatoryów dla gruźliczych — zakładanych przez państwo. Według ustawy wyznaczono lekarzom po 6 szylingów od każdego ubezpieczonego, przyczem za lekarstwa, oraz za czynności akuszeryjne istnieją specyalne dodatki. Wogóle nie licząc wynagrodzenia za specyalnie ważne chirurgiczne operacye, lekarzom rocznie przypadnie w udziale nie mniej, niż $5^1/_2$ miliona franków. Lekaże uważają, że kwota ta jest zbyt małą i żądają podwójnej. Ponieważ w pełnej swej rozciągłości nowa ustawa wstępuje w życie dopiero w styczniu, wobec tego, że deferencye prawdopodobnie zostaną jeszcze wyrównane.

Lloyd-George, główny inicyator nowej ustawy, przed kilku dniami na pewnym mityngu zakomunikował, że z 14 milionów osób zapisało się już 10 milionów, i że każdy dzień przynosi setki tysięcy nowych wpisów.

Widzimy w nowej ustawie wiele luk, wiele braków. Nie sądzimy, aby osłabiła ona rozwój klasowego ruchu robotniczego w Anglii itd. — Musimy jednak przyznać, że Lloyd-George, a z nim liberalny rząd angielski istotnie może pochwalić się dokonaną reformą i ostatecznie możemy zrozumieć autora nowej ustawy, gdy na pewnym mityngu powiedział:

FILIP BERGES.

Testament Wilsona.

3

(Ciąg dalszy).

Wytężył po raz ostatni cały zasób energii i postanowił chwycić się pierwszego lepszego, najbrudniejszego nawet interesu, byleby poprawić swe nędzne położenie.

W kilka minut po opuszczeniu swego biura przestąpił adwokat przez próg „Lawiers-Association“, przy Monroe Nr. 216, gdzie o każdej porze dnia roiło się od jego kolegów. Zbadawszy dokładnie zawartość każdej ze swych kieszeni, zbliżył się do bufetu i kazał sobie podać szklankę mrożonego ponczu. Podczas gdy służący sporządzał napój, pan pułkownik przebiegał wzrokiem pismo poranne, im dłużej zaś wpatrywał się w szpalty, tem krótszym i częstszym stawał się jego oddech, wpił się poprostu oczami w gazetę. Sponsowiała jego twarz uwidoczniała wielkie zainteresowanie jakąś bardzo ważną wyczytaną wiadomością. Nie zwrócił nawet uwagi na służącego, który postawił przed nim zamówiony poncz, dopiero okrzyk „Ready!“, który się rozległ za jego plecami, przyprowadził go do przytomności.

— W czem się tak zaczytałeś, pułkowniku? — spytał stojący obok niego kolega.

— A! — odparł, siląc się na obojętność — umarł jeden z mych przyjaciół... Znałeś go — ten milioner Wilson.

— Wiem! — zawołał kolega. — Czy widziałeś testament, jaki uczynił? Powiadam ci — arcydzieło prawnicze! Nie znajdziesz żadnego słówka, które możnaby opacznie tłómaczyć. I nie dziw, wszakże testament ten jest dziełem samego Bighleyby, króla naszych adwokatów, mistrza nad mistrzami!

— Tak?! — zapytał ironicznie pułkownik. — Uważasz go więc za najlepszego z adwokatów? Co do mnie, sądzę, iż znajdą się sprytniejsi od niego.

— Co, może ty?

Pułkownik jednak nie miał czasu na pogawędkę i szermierkę językową; wlał w siebie poncz, rzucił na ladę jakąś monetę i spokojnie, powolnym krokiem wyszedł z sali bufetowej; gdy jednak skrył się poza rogiem ulicy, rzucił się nagle pędem, na złamanie karku w kierunku najbliższej stacyi kolei miejskiej, kupił bilet i wskoczył do wagonu, kiedy pociąg był już w ruchu.

* * *

W. S. Wilson, właściciel olbrzymiego interesu siedział w swem biurze prywatnem, zajęty jakimiś obrachunkami, gdy wszedł sekretarz i podał mu bilet wizytowy z następującym napisem:

Colonel Washington D. Cargill,
Attorney at Law.

Wilson pomyślał przez chwilę, gdyż nigdy dotąd nie słyszał tego nazwiska, poczem kazał poprosić adwokata, a czyniąc honor jego randze pułkownika, wstał na jego spotanie, zbliżył się ku niemu o parę kroków i usadowił go na fotelu, sam zaś zajął miejsce przy nim.

— Czem mogę służyć panu pułkownikowi? — zapytał ugrzecznionym głosem?

— Well — odrzekł pułkownik — przybyłem do pana, panie Wilson, w sprawie, która niewątpliwie zainteresuje pana bardzo, zarówno jak całą pańską rodzinę. Bądź pan łaskaw powiedzieć mi, czy niedawno zmarły mister Madison Wilson był pańskim bratem?

— Tak! Był to właściwie mój brat przyrodni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Wyzywano autora nowej ustawy tak, jak nie wyzywano za mojej pamięci żadnego jeszcze ministra. Pozwolą jednak panowie, że odkryję im tajemnicę. Gdy rozlegają się dokoła w powietrzu wyzwiska, widzę w powietrzu obraz, który mnie podtrzymuje. Widzę, jak ustawa o pensyach starcom, ustawa o narodowem ubezpieczeniu i dużo innych ustaw zlatują jak wiatry z gór mej ojczyzny i rozpędzają ciemne chmury chorób, nędzy i rozpaczy, wiszące nad skromnymi domkami ludu i, oczyszczając doliny, pełne mgły, przynoszą promienie słońca bożego do każdego nawet najmniejszego okienka".

Tak się dzieje w Anglii. A w Austryi? A nasz projekt o ubezpieczeniu robotniczem?

Przegląd polityczny.

Zbrojenia Anglii a Austro-Węgry. Z mowy Churchilla, wygłoszonej w Izbie gmin, podnieść jeszcze należy następujący ustęp: Obecny kredyt dodatkowy na marynarkę jest tylko pierwszą i najmniejszą ratą nowych żądań, wynikających z ustawy flotowej niemieckiej. Dalej zajął się mowca zmianami, jakie zaszły w siłach na morzu Śródziemnem. Chwilowo wprawdzie — wywodził Churchill — Włochy i Austro-Węgry nie mają jeszcze czynnych „Dreadnoughtów", ale za kilka tygodni, a może jeszcze prędzej, będzie gotowy pierwszy austryacki „Dreadnought", a potem te oba mocarstwa w krótkich odstępach czasu będą wzmocnione nowymi nowoczesnymi okrętami, tak, że do końca 1915 r. Austro-Węgry mieć będą 4, Włochy zaś 5, a może nawet 6 „Dreadnoughtów". Nie chcemy — rzekł — przypuszczać, by oba te mocarstwa, których dawniejsze dzieje nie są wolne od różnic, a z któremi od dawna żyjemy w serdecznej przyjaźni, chciały urządzić atak na angielskie okręty lub posiadłości. Nie chcemy też myśleć o miejscowej przewadze na morzu Śródziemnem nad zjednoczonemi flotami Austro-Węgier i Włoch, jednak musimy przygotować się na to, by ewentualnie udaremnić wszelkie usiłowania ograniczenia naszej przewagi na morzu wogóle, lub na jakiemkolwiek morzu w szczególności.

Cała prasa angielska zajmuje się oświadczeniem Churchilla. „Daily News" pisze, że mowa jego przypomina rok 1909, w którym także panowała panika z powodu budowy okrętów niemieckich. Wszystkie dzienniki pochwalają plan flotowy Churchila, tylko „Morning Post" sądzi, że program ten powinien obejmować budowę większej liczby okrętów. Wszystkie dzienniki podnoszą też z uznaniem zachowanie się angielskich kolonij, zwłaszcza Kanady, która oświadczyła gotowość popierania Anglii w wykonaniu programu flotowego.

Nowy gabinet turecki uchodzi za klęskę polityki austryacko-niemieckiej z tego powodu, że ministrem spraw zagranicznych został Kiamil pasza, znany zwolennik zbliżenia się Turcyi do Anglii. Kiamil od początku ery konstytucyjnej był wrogiem młodoturków, a upadek jego przypisywano wpływom byłego ambasadora niemieckiego bar. Marschalla, który naturalnie niechętnie widział zwolennika Anglii u steru. Inną jest rzeczą, czy Kiamil wobec nieszczęśliwej sytuacyi wewnętrznej potrafi nadać polityce zewnętrznej Turcyi inny niż dotychczasowy kurs, tembardziej, że wobec porozumienia angielsko-francusko-włoskiego nie może liczyć na poparcie Anglii w sprawie zawarcia korzystnego pokoju.

Prasa wiedeńska, przyznając klęskę Austryi na tem polu, przypisuje jej zwycięstwo na innem, mianowicie odnośnie do Albańczyków. — Mianowicie przywódcy ich Hassan i Rjaza, którzy na czele kilku tysięcy powstańców stoją w Prisztynie, zwrócili się do konsulatu austro-węgierskiego o interwencyę, a oprócz tego wielu innych przywódców oddaje się pod opiekę Austryi. O ile ta pogłoska się sprawdzi, będzie to dowodem, że Austrya nie jest tak bardzo niewinną obecnego przesilenia. Albańczycy podczas zeszłorocznego powstania stali pod wpływem Włoch, a zawiódłszy się na nich, wrócili do starej swej protektorki Austryi.

O ile nowy gabinet uważać można za skierowany przeciw młodoturkom, o tyle niepewnem jest, czy ci spokojnie zgodzą się ze swym losem. Z jednej strony „liga wojskowa" z siedzibą w Monastyrze występuje przeciw młodoturkom, z drugiej strony otrzymali oni zapewnienie wierności od korpusu w Adryanopolu z ofiarowaniem się do marszu na Konstantynopol. Jeżeli młodoturcy nie poddadzą się spokojnie, może przyjść do walki w łonie armii, a wtedy nadejdzie sposobność do interwencyi europejskiej, na którą pewne mocarstwa już czekają.

Zaginięcie w Tatrach.

Zakopane, 23 lipca.

Do ostatniej chwili władze węgierskie nie nadesłały odpowiedzi na wezwanie telegraficzne sędziego śledczego p. Stiasnego do współdziałania w śledztwie wśród juhasów. Wobec tego faktu i z powodu ulewnych deszczów w Tatrach, które uniemożliwiają obecnie wszelkie prace, sędzia p. Stiasny postanowił na razie śledztwa zaniechać.

Kilku śmiałych przewodników zakopiańskich, nie tracąc nadziei odnalezienia p. Aldony Szystowskiej, wybrało się w góry na poszukiwania. Dotychczas niema od nich żadnych wiadomości.

Powróciła ostatnia wyprawa z p. Znamięckim na czele — nie przynosząc nic nowego. Ma jeszcze wyruszyć kilku ochotników w stronę Zaworów, górale mówią o przeszukaniu okolic Pysznej, nadzieje jednak odszukania p. Szystowskiej upadły. Podobno dr Szydłowski z agentem policyi krakowskiej i współpracownikiem jednego z dzienników wyprawił się na poszukiwania do Szczyrby.

Dużo turystów przeszukuje obecnie Czerwone Wierchy i ich okolice, nieraz nocując w górach i paląc ogniska.

* * *

Musimy napiętnować pogoń za sensacyą jednego z brukowych dzienników krakowskich, który specyalnymi afiszami w sposób wysoce niesmaczny ogłosił, że w numerze zamieszcza portret zaginionej p. Szystowskiej, oraz portrety pań, które zdobyły nagrodę na konkursie piękności w Krakowie. Więcej przyzwoitości, panowie!

KRONIKA.

Środa 24 lipca.

Omyłka druku. Do wczorajszego artykułu „Stańczycy niezadowoleni z Koła" zakradła się przykra omyłka. Na drugiej szpalcie w wierszu 19 z góry ma być „zmysłu oryentacyjnego" (nie oryentalnego).

Nowiny krakowskie.

Subkomitet dla reformy statutu miejskiego nie odbył wczoraj zapowiedzianego posiedzenia z powodu braku kompletu.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego rozpoczął wczoraj swe obrady. Na zjazd przybyli delegaci polscy, czescy, ruscy i słoweńscy, reprezentujący 10 organizacyj nauczycielskich w Austryi. Delegatów ogółem jest 32, między nimi jeden z Serbii. Obrady zagaił p. Nowak, poczem odbył się szereg referatów. Wybory przewodnictwa Związku dały następujący rezultat: prezesem Związku został wybrany M. Heiny z Jankowic, wiceprezesami: Piotr Skolicky z Usti nad Orlicą, St. Nowak (Kraków) i Maryan Jakimowski (Stanisławów), sekretarzem Józef Zawada (Dobrocice, Morawy), skarbnikiem Jan Stroński (Lwów). Do wydziału weszli pp.: Józef Smrtka (Wielka Czerma, Czechy), Bohdan Skala (Wysoczarny, Czechy), Bożena Zelinkowa (Czatkow, Czechy), Jan Ludwiczek (Wiedeń), Hubert Witkowicz (Tisznow), Gabryel Stalmach (Wielkie Konczyce, Śląsk), dr Henryk Kanarek (Kraków), Józef Szado (Kraków), Julian Smolikowski (Lwów), Luka Jelenc (Lublana) i Ante Opasicz (Pazin).

Po obradach odbyła się wycieczka do salin w Wieliczce, a dziś wyjadą do Zakopanego.

W pałacu Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim urządzoną została nowa wystawa obrazów i rzeźb, złożona z dzieł: Augustynowicza Aleksandra, Bartla Bronisława, Boznańskiej Olgi, Dobrodzickiego Adama, Dunikowskiego Ksawerego, Fałata Juliana, Gałka Stanisława, Gumowskiego Jana, Gwozdeckiego Gustawa, Komockiego Stanisława, Karpińskiego Alfonsa, Karszniewicza Jerzego, Kochanowskiego Romana, Komorowskiej Wandy, Koniecznego Włodzimierza, Kotowskiego Jana, Kuny Henryka, Madeyskiego Antoniego, Malczewskiego Jacka, Neumanna Abrahama, Niesiołowskiego Tymona, Opolskiej Kazimiery, Ostrowskiego Józefa, Pieńkowskiego Ignacego, Podgórskiego Stanisława, Rubczaka Jana, Rygera Teodora, Rzeckiego Stanisława, Rzegocińskiego Witolda, Samlickiego Marcina, Stabrowskiego Kazimierza, Stachiewicza Piotra, Sobczaka Stanisława, Szczepkowskiego Jana, Szygella Stanisława, Ślewińskiego Władysława, Talagi Jana, Tondosa Stanisława, Kossaka Wojciecha, Trusza J., Turka Franciszka, Wegerera Juliusza, Weissa Wojciecha i Wodzinowskiego Wincentego.

Losowanie sędziów przysięgłych, które miało się odbyć dziś, odroczono do 31 b. m.

Z kupieckiej Kasy chorych. Stosunki, panujące w korporacyjnej Kasie chorych przy stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, przy ulicy Wolskiej, charakteryzuje następujący fakt:

Z początkiem bieżącego miesiąca zapadł na rupturę p. Zucker, pomocnik handlowy. Udał się do pierwszego lekarza tejże Kasy dra Murczyńkiego z prośbą o pasek przepuklinowy. Dr Murczyński po zbadaniu orzekł, że potrzebną jest natychmiastowa operacya. Pan Zucker, obawiając się straty posady, na co wskutek przymusowej dłuższej absencyi od zajęć niechybnie byłby się naraził, spróbował szczęścia u drugiego lekarza tejże Kasy, dra Gólskiego, który wprawdzie sprolongował mu termin operacyi do dwóch miesięcy, jednak paska także mu odmówił. Czując się w swoich prawach członka bardzo pokrzywdzonym, wniósł p. Zucker podanie do wydziału Kasy i stowarzyszenia na ręce prezesa Skalskiego, gdzie dr Murczyński założył swe energiczne „veto", a wydział jednogłośnie podanie odrzucił. Wobec tego p. Zucker zmuszony był z własnych funduszów pasek kupić, płacąc za niego 16 K, co mu jako pomocnikowi z niską gażą dało się dotkliwie odczuć.

Oto dobrodziejstwo, jedno z wielu, kupieckiej korporacyjnej Kasy dla chorych.

Po walce z bandytami. Do sądu karnego przysłano wczoraj ze Szczakowej ręczną zieloną walizkę Józefowicza oraz dużą pelerynę. W walizce znaleziono: dwa rewolwery mauserowskie, browning i pas z 500 nabojami, latarkę elektryczną, papierośnicę, skrwawione mankiety i chusteczki.

Zamach samobójczy. Wczoraj rzucił się do Wisły 48 letni szklarz Edward Badziura w stanie pijanym. Wydobyto go z wody i odstawiono do aresztów dla wytrzeźwienia.

Rozbicie kasy w Podgórzu. W nocy z poniedziałku na wtorek włamano się w Podgórzu do sklepu Aleksandrowicza przy ul. Staromostowej. Włamywacze wycięli otwór w kasie wertheimowskiej i skradli kilka tysięcy koron. Dokładnej wysokości szkody p. Aleksandrowicz jeszcze nie obliczył; w każdym razie skradziona gotówka wynosiła 2000 do 3000 K. Dziwna rzecz, że sąsiedzi nie słyszeli w nocy otwierania żaluzyj sklepowych, co zwyczajnie robi większy hałas.

Włamywacz. Przed tygodniem aresztowała żandarmerya w Borku Fałęckim podejrzanego osobnika, który podał sześć nazwisk, a wkońcu oświadczył, że nazywa się Piotr Szymański. Stwierdzono obecnie, że nazywa się on Szczepan Guła, liczy lat 19 i pochodzi z Tarnowa. Jest on sprawcą włamania, popełnionego w ostatnim czasie na szkodę kupca Hochsteina.

Złodziej spiżarkowy. Aresztowano wczoraj 13-letniego Gustawa Fryca za kradzieże wiktuałów po spiżarniach. Przyznał się on do siedmiu takich kradzieży.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz.

6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Cnotliwa Zuzanna".
Czwartek: „Madame Butterfly".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Jej adjutant", operetka w 3 aktach Winterberga.
Niedziela po południu: „Faust" (po cenach dramatu).
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
Poniedziałek: „Jej adjutant".
Wtorek: „Borys Godunow".
Środa: „Jej adjutant".
Czwartek: „Madame Butterfly".

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Środa: „Vera Violetta" i „Kozioł ofiarny".
Czwartek: „Krowoderskie zuchy".

Nowiny lwowskie.

Uniwersytet ludowy imienia A. Mickiewicza we Lwowie. Donoszą nam: Stworzone niedawno przy oddziale lwowskim biblioteczki ruchome rozwijają się bardzo szybko, ze wszystkich stron kraju napływają zgłoszenia po książki. Jak potrzebne były takie biblioteczki świadczą liczne listy, często z odciętych od świata miejscowości, w których znikąd książki pożytecznej dostać nie można. Ponieważ książki może każdy pożyczać, a warunki są bardzo przystępne, przeto zrozumiałem jest uznanie, z jakiem działalność ta uniwersytetu ludowego się spotkała. Napływają też liczne książki od hojnych ofiarodawców, gdyż skromne fundusze uniwersytetu nie pozwalają na większe zakupno książek.

W ostatniah czasach ofiarowali swe książki pp.: Benedekówna (1 książkę), Daniłowski G. („Jaskółkę" i „W miłości i w boju"), Daszyńska-Golińska (prace), dr Dłuska z Zakopanego (20 koron i paczkę książek), prof. Ernst (prace astronomiczne), Heryngowie Zygmuntowie (paczkę książek), Kon Feliks (dzieła), drowa Kuczewska z Zakopanego (paczkę książek), Macierz Polska (20 książek przew. przyrodniczych), prof. J. Nusbaum („Szlakami Wiedzy" i „Uczeni uczniowie"), Okołowiczówna Stan. (prace i książki dziecinne). Podek Fr. (10 książek), Prądzyńska A. (2 książki), Rychterówna (paczkę książek), Radlińska H. (prace), „Społem" (paczkę książek o kooperacyi), dr Szymanowski (dzieło Kukiela), Wadowski (dzieło Askenazego), Weychert-Szymanowska Wł. (prace), Wydawnictwo „Życie" (część wydawnictw politycznych), Zarząd główny (11 książek).

Po książki zgłaszać się można codziennie w lokalu uniwersytetu ludowego 10—12 godz. popoł. Lwów, ul. Sienkiewicza 9.

Lwowski policyant. We wtorek kapral policyi Pawluk spotkał na ulicy dezertera wojskowego Maksymowa podejrzanego o kradzieże, idącego w towarzystwie jakiegoś drugiego człowieka, a niosącego na plecach worek. Pawluk przytrzymał Maksymowa i prowadził na inspekcyę. Aresztowany wyrwał się jednak na ul. Jagiellońskiej i począł uciekać. Kapral pędził za nim, dopędził go już niemal, a mszcząc się widocznie za to, że aresztowany go sfatygował, ciął go szablą z tyłu po nogach. Z tego, że mógł go ciąć wynika, jak był blisko, ale zamiast nałężyć się jeszcze trochę wolał rąbać, bo taka już moda u lwowskich policyantów, że używają szabli nawet wtedy, gdy nie zachodzi tego zupełnie potrzeba. Maksymowa przechodnie przytrzymali; jako dezertera oddano go władzom wojskowym. W porzuconym przez niego worku znaleziono papierosy, tytoń, cygara, pochodzące, zdaje się z okradzenia jakiejś trafiki.

Epidemia samobójstw. Od tygodni całych niema dnia, by nie zaszedł we Lwowie przynajmniej jeden wypadek targnięcia się na własne życie. Samobójstwa popełniają przeważnie ludzie biedni, powody są różne, przeważnie jednak ciężka dola, niedostatek, nędza są motywami tak strasznego zniechęcenia do życia. W nocy z poniedziałku na wtorek popełnił zamach samobójczy robotnik szewski J. G. w mieszkaniu swem przy ul. Sykstuskiej. Wypił całą flaszkę denaturowanego spirytusu. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala.

Unieważnienie wyroku. Przed kilku miesiącami odbyła się rozprawa przeciw p. Netti Spritz, obwinionej o oszczerstwo, którego dopuścić się miała, obwiniając kilku profesorów gimnazyalnych o łapownictwo. Trybunał zasądził ją na dwa miesiące więzienia. Na skutek wniesionego zażalenia najwyższy trybunał wyrokiem, powziętym po przeprowadzeoiu tajnej rozprawy, uwzględnił zażalenie, zniósł wyrok krajowego sądu karnego, motywując swe orzeczenie sprzecznościami, jakie zachodziły w zeznaniach świadków pp. Franciszka Terlikowskiego, Gwidona Hassa i Adolfa Zintla. W sprawie tej odbyć się ma ponowna rozprawa.

Wesołe złodziejki. Do policyi lwowskiej zwróciła się w poniedziałek policya stanisławowska z doniesieniem, że niejakie: Zofia Jaszowska recte Gorżka, licząca 22 lat i Natalia Keta, licząca 15 lat, skradły na szkodę p. Tadeusza Chłopeckiego papiery wartościowe na sumę 50.000 koron i gotówkę w kwocie 3000 kor. i z łupem tym wyjechały prawdopodobnie w kierunku Lwowa.

Agent policyi Seinfeld zajął się śledzeniem tej sprawy i rzeczywiście w restauracyi Reicha w Rynku obydwie dziewczęta bardzo wesoło zabawiające się w towarzystwie byłego kelnera Górala i żołnierza 30 p. p. Czerwińskiego; obie były wystrojone i formalnie obwieszone kosztownościami. Wesoła zabawa i stroje pochłonęły całą skradzioną gotówkę, bo znaleziono przy nich tylko 80 k. Papiery wartościowe zakopały, jak twierdzą, w polu. Na policyi też nie traciły humoru; do kradzieży przyznały się, a popełniły ją dlatego, by wyekwipować się na kasyerki kawiarniane, o takie bowiem posady miały zamiar starać się.

Poszlaki zbrodni. Przed kilku dniami w stawku na przedmieściu grodeckiem znaleziono zwłoki noworodka. Śledztwo prowadzone przez policyę wykazało, że dziecko to powiła przybyła z prowincyi do krewnych. zamieszkałych przy ul. Na błonie l. 28, panna S. Z. Zamieszkała w tym samym domu akuszerka Machalska była przy porodzie, a podczas przesłuchania zeznała, że dziecko urodziło się nieżywe i że ona je wyniosła do stawku. Inni jednak świadkowie zeznali, że słyszeli w krytycznym czasie płacz dziecka. Machalską aresztowano, a śledztwo toczy się dalej.

Ogień wybuchł we wtorek w sklepie D. Landesberga przy ulicy Rejtana wskutek wybuchu spirytusu. Subjekt Dawid Zwerling doznał przytem bardzo ciężkich poparzeń, drugi subjekt lekko został poparzony. Zwerlinga w stanie groźnym odwieziono do szpitala; ogień rychło ugaszono.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo dyrektora fabryki w Częstochowie. 21 bm. około godz. 9 wieczór, inż. Mariusz Bojemski, jeden z dyrektorów w hucie „Hantke" na Rakowie pod Częstochową, wracał konno ze spaceru. Towarzyszył mu siostrzeniec p. Łabędzki i szef biura hutniczego, p. Starzyński.

Kiedy cała trójka znalazła się w pobliżu cegielni Helmana i Zorskiego, ze zboża wypadło szybko dwóch ludzi, którzy, zanim jeźdźcy mogli ich spostrzedz, zaczęli do nich prażyć z rewolwerów.

Napadnięci jeźdźcy usiłowali rzucić się całym pędem wystraszonych koni na strzelających, ale pierwszy spadł z konia, trafiony w piersi, inż. Bojemski, drugim, który uczuł, że go drasnęła kula w nogę był p. Łabędzki. Bez szwanku wyszedł p. Starzyński.

Widząc spadającego Bojemskiego obaj jego śmiertelnie przerażeni towarzysze pospieszyli mu z pomocą, a w tym czasie napastnicy zdołali umknąć.

Bojemski dyszał już konwulsyjnie. Przeniesiono go do szpitala fabrycznego, gdzie zmarł niebawem.

Wypadek ten sprawił ogromne wrażenie w całej Częstochowie. Policya miejska i powiatowa zarządziła poszukiwania.

Na podstawie pewnych podejrzeń aresztowano dwóch mężczyzn, którzy niedawno temu powrócili z zesłania.

Kandydaci rosyjscy. „Warszawskaja Myśl" wymienia aż czterech kandydatów na posłów do Dumy państwowej od ludności rosyjskiej w Warszawie. Oprócz przytoczonych już przez nas trzech nazwisk kandydatów, przybywa duchowny Sadikow, który wystąpił z grupy popierającej Aleksiejewa i stawia sam swoją kandydaturę jako bezpartyjny.

Najwięcej przecież widoków na wybór ma Jan Łopatin, kandydat grupy postępowców, zwolenników kierunku kadeckiego, który podczas poprzednich wyborów był też współzawodnikiem Aleksiejewa.

Ze świata.

Wylewy na Śląsku. Z powodu oberwania chmury we Frydku wylała Ostrawica. Roboty regulacyjne uszkodzone. Trzej robotnicy utonęli.

Sztuczki Selim-Chana. „Riecz" podaje opowiadanie żony pewnego oficera o słynnym rozbójniku kaukaskim Selim-Chanie.

Na peronie pewnej stacyi kolei kaukaskiej z poczekalni wyszedł stary pop, dźwigający ciężką walizkę. Widocznie mu było ciężko, a tragarze byli zajęci, więc usłużny zawiadowca stacyi ofiarował swe usługi ojcu duchownemu.

— Nie trzeba, ja sam... — odpowiada pop.

— Ojcze, pobłogosław — woła zawiadowca.

Pop błogosławi i daje do ucałowania swą rękę.

Na stacyi stał naczelnik straży policyjnej, przybyły po to, by ogłosić listy gończe za rozbójnikiem Selim-Chanem, obiecując sowitą nagrodę za jego głowę. Widząc duchownego z ciężkim bagażem, pan naczelnik wyraził chęć okazania mu pomocy.

— No, nieś, nieś, mój synu — odrzekł pop, podając walizę naczelnikowi.

Naczelnik, przyjmując walizę z rąk popa, ucałował jego dłoń i bagaż ulokował w wagonie.

Następnego dnia naczelnik otrzymał list tej treści:

„Słuchaj! ty mnie poszukujesz. Ogłoszenia porozklejałeś. Powinieneś przeto wiedzieć, że waliza, którą wczoraj niosłeś, napakowana była nabojami. I jeden z tych nabojów trafi cię w głowę pierwej, nim ty mnie zdobędziesz. Selim-Chan".

TELEGRAMY

z dnia 24 lipca.

Powódź w Kołomyi.

Lwów. Skutkiem ustawicznych deszczów i oberwania chmury w dniu wczorajszym płynące przez Kołomyję potoki zalały niżej położoną część miasta. Woda zalała kilkanaście domów. Mieszkańcy opuszczają zagrożone domy. Część miasta nad Prutem odcięta zupełnie. Wojsko rozbiera i usuwa mosty grożące zawaleniem. Ruch pociągów przerwany.

Zamach na pociąg.

Salonika. Niedaleko stacyi Adarbar koło Skople wykonano zamach dynamitowy na pociąg towarowy. Jak się zdaje, zamach ten skierowany był właściwie na pociąg osobowy.

Bunt żołnierzy rosyjskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Według urzędowego doniesienia, dnia 14 bm. w obozie turkestańskich saperów koło Taszkentu wybuchł bunt. Żołnierze zbuntowani ostrzeliwali obóz przez całą noc. Strzelcy i kozacy rozbroili ich. Dwaj żołnierze w walce zginęli; jeden oficer został zraniony.

Aresztowania w Portugalii.

Madryt. Z Tuy donoszą: W całej Portugalii trwają aresztowania. Wczoraj koło Braga przekroczyło granicę 600 osób, w tem wiele kobiet. Seminaryum zamieniono na więzienie.

Z ruchu socyalistycznego.

Po rozłamie we włoskiej socyalnej demokracyi.

Nowopowstała po zjeździe w Reggio reformistyczna partya socyalistyczna tworzy już własne sekcye. W Medyolanie przystąpiło do tych sekcyj 39 osób, w Rzymie 102. Aby uniknąć napływu karyerowiczów (spowodowanego przyjaznym dla rządu charakterem nowej partyi) postanowiono na początku przyjmować tylko mających legitymacyę starej partyi; dopiero później utworzone w ten sposób sekcye będą mogły przyjmować nowych członków. Ciekawą jest rzeczą, że Bissolati, który systematycznie łamał dyscyplinę w starej partyi, obecnie oświadczył, że w nowej reformistycznej partyi będzie najbardziej karnym z towarzyszów.

Ciekawą jest rzeczą, co będzie z mandatami reformistów. Dotychczas tylko jeden Bertesi zawiadomił prezydenta Izby o złożeniu mandatu. Bonomi chce przed złożeniem zapytać swych wyborców. Pudrecca zaś oświadcza, że mandatu wogóle nie złoży, gdyż jego wyborcy są usposobieni nacyonalistycznie.

Dla nowej, a także i starej partyi będzie rzeczą pierwszorzędnej wagi stanowisko Konfederacyi Pracy, związków zawodowych. Z wybitnych działaczów zawodowych wystąpili ze starej partyi tylko tylko Cabrini, Calda i Dell' Avalle, przyczem Calda nie przystąpił do reformistów. Wobec tego niema mowy, by Konfederacya stanęła po stronie reformistów. Natomiast nie jest wykluczonem, że przy wyborach Konfederacya wystąpi z własnymi kandydatami robotniczymi. W takim razie będą potrójne kandydatury...

* * *

Propozycya Herrégo.

Znany francuski antymilitarysta Gustaw Herrè, niedawno „ułaskawiony“ przez prezydenta republiki po dłuższym pobycie w więzieniu, wystąpił na szpaltach „Guerre sociale“ pod swoim znanym pseudonimem „Sans Patrie“ z ciekawą propozycyą. Proponuje mianowicie, aby francuska Konfederacya Generalna Pracy (C. G. T.), jak wiadomo znajdująca się pod wpływem syndykalistycznym wzięła udział w zbliżającym się wiedeńskim międzynarodowym kongresie socyalistycznym. Motywuje to tem, że dopiero pomoc konfederacyi umożliwi przeforsowanie na kongresie rezolucyi o urządzeniu generalnego strejku na wypadek wojny. Co prawda Międzynarodówka żąda od uczestników zjazdu deklaracyi, że są zwolennikami walki politycznej (warunek, któremu nie odpowiada C. G. T.), lecz — zdaniem Herrègo — nie mają żadnego znaczenia statuty tam, gdzie chodzi o sprawę tak ważną.

I tu, jak zawsze, przejawia się utopijny, marzycielski charakter światopoglądu Herrégo. Coprawda, cała Międzynarodówka z radością witałaby na kongresie reprezentantów Konfederacyi. Lecz — oczywiście — tylko w takim razie, gdyby ewolucya (dokonywająca się powoli w C. G. T.) w kierunku centralizacyi związków, uznania akcyi politycznej etc. postąpiła znacznie naprzód i istotnie zbliżyła konfederacyę ze socyalizmem. Tak zaś, jak obecnie sprawy stoją, konfederacya marzy o stworzeniu własnej, syndykalistycznej międzynarodówki na kształt starej „federacyi jurajskiej“. Co więcej, gdyby nawet C. G. T. zechciała wziąć udział w kongresie wiedeńskim, socyaliści musieliby jej odmówić na razie ze względów zasadniczych. Kongresy bowiem międzynarodowe socyalistyczne nie mogą ponownie stać się areną walki prądów anarchistycznych ze socyalistycznymi i muszą wymagać od uczestników uznania niektórych podstawowych postulatów — w tej liczbie walki politycznej.

Piekło peruwiańskie.

Rząd angielski wydał tak zwaną księgę błękitną, zawierającą straszne dane o niesłychanych nadużyciach, jakich dopuszczają się urzędnicy towarzystwa „Peruvian Amazon Company“ na ludności indyańskiej w terytoryum Putumayo w Peru.

Kiedy przed dwoma laty Amerykanin Hardenburger w angielskiem piśmie „Truth“ podniósł straszne oskarżenie przeciw agentom tego towarzystwa, nie chciano wierzyć, aby takie rzeczy były możliwe. Wskutek oburzenia opinii publicznej towarzystwo zmuszone było wysłać komisyę śledczą dla zbadania tych zarzutów; do komisyi tej przyłączył się konsul angielski Casement.

Zaraz przy pierwszych badaniach konsul stwierdził prawdziwość zarzutów Hardenburgera i przedstawił tymczasowe sprawozdanie swemu rządowi. Obecnie ogłoszona księga błękitna polega na jego badaniach.

Oto co pisze on o agencie towarzystwa Normandie: Zbrodnie, o które tego człowieka oskarżono, a których dopuścił się od końca 1904 r. do października 1910, będąc kierownikiem stacyi Matanzas, zdają się być niepodobne do prawdy. Znajdują się między nimi liczne mordy i tortury dokonane na bezbronnych Indyanach: Polewał on mężczyzn i kobiety naftą i zapalał je; palił ludzi na stosach, rozbijał dzieciom głowy, odcinał Indyanom ręce i nogi i pozostawiał ich w tej męczarni na pastwę śmierci. Zabiczowanie na śmierć Indyan i zagłodzenie ich było na porządku dziennym.

Jakich zbrodni dopuścili się ci nieszczęśliwcy, że ich tak zakatowywano na śmierć? Całą ich „zbrodnią“ było to, że za mało nazbierali gumy. Jeżeli Indyanin nie zebrał 10 kilogramów gumy, to odrazu kładł się i poddawał z rezygnacyą strasznym torturom. Chwytano za włosy, targano, podnoszono głowę i rzucano na ziemię tak, że Indyanin po takiej operacyi miał pokaleczoną całą twarz. Przytem go biczowano. Była to najmniejsza kara. Biczowano również matki, których małe dzieci zebrały mało gumy.

Straszne te zbrodnie stwierdziła także komisya rządu peruwiańskiego. Czy jednak zapobiegnie on im na przyszłość?

Oto są kwiatki gospodarki kapitalistycznej w lasach Peru, której ofiarą padają bezbronni Indyanie. Kapitał nie cofa się przed niczem, aby tylko otrzymać jak największy zysk. Łajdactw tych dopuszczają się najwierniejsi katolicy, jak się okazało przedewszystkiem w Kongo, gdzie agenci arcykatolickiego króla Leopolda belgijskiego dopuszczali się niegorszych praktyk na murzynach dla otrzymania jak największej ilości kauczuku.

Nic dziwnego, że socyalna demokracya wobec takich faktów oświadcza się przeciw polityce kolonialnej, przeciw nabywaniu kolonii, które z jednej strony wymagają kolosalnych wydatków militarnych i na flotę, z drugiej strony doprowadzają do podobnych ekscesów na bezbronnych krajowcach.

Przegląd społeczny.

Strejk kucharzy krakowskich. We wtorek zakończony został podpisaniem umowy z organizacyą strejk w restauracyi p. Józefa Frimmla przy ulicy Lubicz. Wobec zakończenia strejku w tej firmie, ogłoszony przez organizacyę bojkot zostaje cofnięty; tak samo cofnięte zostaje wezwanie do bojkotowania restauracyi p. Władysława Hajty przy ul. Floryańskiej l. 19.

Jak się robotników wypłaca. W fabryce Pammera we Lwowie spotkał robotnika giserskiego tow. Świstunia wypadek, który jaskrawe rzuca światło na stosunki w tej fabryce panujące. Poprzedniej soboty pracującemu na akord Świstuniowi wypłacono tylko 12 K, gdy upomniał się o resztę, powiedział mu majster p. From, że odlew jeszcze nie odważony, więc więcej nie dostanie. Jeszcze ciekawiej postawił kwestyę inżynier fabryki p. Wychera, który na zapytanie tow. Świstunia, dlaczego wypłacono mu 12 K, odpowiedział: „Co pana to obchodzi, jak obliczono, tyle pan dostał i kwita“, a upominającego się dalej robotnika wypchnął z kancelaryi. W poniedziałek przyszedł tow. Ś. do pracy. Majster nie pozwolił mu jednak pracować, wreszcie inżynier dał mu należące się jeszcze za robotę 11 K 47 h i oddał mu książkę, wydalając go bez żadnego wypowiedzenia. Gdy robotnik upomniał się o swe prawa, zaproponował mu: „Albo pan odda pieniądze i może pan robić dalej, albo wynoś się pan!“ Zdaniem p. Wychery robotnik powinien pracować, ale o pieniądze nie upominać się — z czego zaś będzie żył, o to już p. inżyniera głowa nie boli!

Rozmaitości.

Statystyka dumskich skandalów. — Sieć kolei żelaznych na ziemi.

Trzecia Duma państwowa, pod względem umiejętności robienia skandalów, wyprzedziła bardzo dużo parlamentów europejskich, cieszących się dłuższą niż rosyjski przeszłością. Pod względem umiejętności robienia skandalów — „Wiecz. Wremia“, z którego bierzemy cyfry poniższe, uwzględnia te tylko, za które autorów spotkała doraźna kara w formie wydalenia na pewną ilość posiedzeń — rywalizowali ze sobą prawica i socyaldemokraci.

Na prawicy kara za skandale dosięgła sześciu, a mianowicie: Puryszkiewicza, Szeczkowa, Zamysłowskiego, Markowa 2-go, Timoszkina i Obrazcowa; z socyal-demokratów także sześciu: Czheidzego, Pokrowskiego 2 go, Gegeczkoriego, Zacharowa, Kuzniecowa i Jegorowa. Kto jednak czytał uważnie sprawozdania z posiedzeń Dumy, wie, że inaczej zupełnie wyglądały skandale, robione przez prawicę, a inaczej przez socyal demokratów. Prawica wyprawiała burdy karczemne, socyal-demokratów wydalenie spotykało zwykle za zbyt ostre wyrażanie się o przedstawicielach rządu.

Z posłów wybitniejszych wykluczenie dosięgło Rodiczewa (na 15 posiedzeń) za znany frazes o „halsztuku stołypinowskim“, Milukowa (na 10 posiedzeń), Teslenkę (na 15 posiedzeń).

Rekord jednak wziął Puryszkiewicz, który ogółem wykluczony był 8 razy na ogólną sumę 35 posiedzeń, a mianowicie: na 15 posiedzeń, na 7, na 5, na 3, na 2 i na 1 posiedzenie trzy razy. Po nim idzie socyal-demokrata Czheidze, wykluczany trzy razy na ogólną liczbę 23 posiedzeń, i Kuzniecow dwa razy na 17 posiedzeń.

* * *

Według ostatniego zestawienia w „Archiw für Eisenbahnwesen“ długość kolei żelaznych na całej kuli ziemskiej była następująca:

W roku	1840	wynosiła	7.700 klm.
„	1860	„	108.000 klm.
„	1880	„	372.400 klm.
„	1900	„	790.100 klm.
„	1910	„	1,030.000 klm.

Największa ilość kolei wybudowana została pomiędzy rokiem 1880 a 1890, a mianowicie razem 244.900 kilometrów; z tego wypada 156.700 klm. na Amerykę, a w Ameryce 101.700 klm. na same Stany Zjednoczone. W ostatnim lat dziesiątku przypada stosunkowo znaczne zwiększenie dróg żelaznych na Azyę, a mianowicie: na Rosyę azyatycką, Indye wschodnie, Chiny i Japonię, oraz na Afrykę, t. j. na jej kolonie angielskie i niemieckie. Sieć kolei żelaznych na całym świecie przekroczyła w roku 1909 cyfrę 1,006.912, tj. pierwszy milion kilometrów.

W ostatnich pięciu latach budowano rocznie od 230 000 do 26 000 klm. kolei żelaznych. Największe budowy kolei przypadają w udziale Ameryce, której sieć kolei żelaznych przekracza długość dróg europejskich (333.848 klm.) o 54.000 klm. W Azyi jest 101.916 klm., w Afryce 36 854 klm., w Australii 31.014 klm. Z państw i krajów poszczególnych idzie kolejno po Stanach Zjednoczonych cesarstwo niemieckie, liczące 61.148 klm., następnie Rosya europejska 59.559 klm., Indye wschodnie angielskie 51.647 klm., Francya 49.385 klm., Austro-Węgry 44.371 klm., Kanada 39 792 klm., Wielka Brytania i Irlandya 37.579 klm., Argentyna 28.636 klm., Meksyk 24 559 klm., Brazylia 21.370 klm., Włochy 13.982 klm. Pozostałe kraje mają wszystkie mniej niż 10.000 kilometrów kolei żelaznych.

Stosunek ilości kolei żelaznych do wymiaru krajów i ich zaludnienia nie doznał w ostatnich latach znacznej zmiany. W stosunku do powierzchni obszaru posiada Belgia największą ilość kolei żelaznych, bo na 100 klm. kwadr. przypada tam 28 8 klm. kolei. W królestwie saskiem wynosi ten stosunek 21 klm., zresztą w Niemczech 11·3 klm. Koszta urządzenia kolei żelaznych na całej ziemi wynoszą okrągło 227 miliardów marek.

W Europie i Azyi jest więcej niż połowa kolei żelaznych własnością państwa. — W Europie na 333 840 klm. kolei żelaznych przypada na państwa 173.368 klm.; w Azyi na 101.916 klm. kolei należy do państwa 59.115 klm. W Afryce i Australii jest ten stosunek dla państwa jeszcze korzystniej-

szy. W Afryce na 36.854 klm. kolei żelaznych posiada państwo 22.007 klm.; w Australii na 31.014 klm. jest kolei państwowych 29.024 klm. Jedynie w Ameryce przeważają koleje prywatne nad siecią kolei żelaznych, będących własnością Stanów Zjednoczonych. Z ogólnej sieci kolei żelaznych na całym ziemskim globie jest 303.143 klm., a więc mniej więcej trzecia część, kolei państwowych.

Kilka porównań uzmysłowi nam pojęcie ogólnej długości kolei żelaznych na kuli ziemskiej. Jak wiadomo wynosi długość (obwód) równika 40 070 klm., długość południka 40.003 klm. Z porównania wynika, że obecną linią kolei żelaznych możnaby 25 razy opasać całą ziemię. Gdybyśmy na tę linię kolei puścili pociąg z chyżością największą, z jaką biedz mogą pospieszne pociągi, to do przebycia tej drogi żelaznej potrzebaby przeszło rok czasu. Ziemia, która ma chyżość 30·4 klm. na sekundę, potrzebowałaby na przebycie tej drogi żelaznej 10 godzin. Jeżeli wyobrazimy sobie jednak tę drogę jako wyciągniętą w prostej linii ku słońcu, to przedstawi się jako nieznaczny kawałek, który musiałby być 150 razy dłuższy, gdybyśmy chcieli koleją zajechać na słońce, co trwałoby mniej więcej 170 lat.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 26 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie sekcyi kobiet** odbędzie się we czwartek 25 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2).

* **Publiczne zgromadzenie**, na którem złoży sprawozdanie poselskie poseł tow. Z. Klemensiewicz, odbędzie się w Prądniku Czerwonym w sali Landesdorfera we środę 24 b. m. o godz. 7 wieczór.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników c. k. fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. w miejskim parku Krakowskim wielki festyn ludowy. Na program festynu składają się: Muzyka wojskowa 56 p. p., koła szczęścia, loterya fantowa, kwiaty, chór i różne inne zabawy. — Początek festynu o godz. 2 popoł. Wstęp 50 hal. Dzieci w towarzystwie rodziców do lat 10 wstęp wolny.

Komitet dokłada wszelkich starań, by festyn wspaniale urozmaicić. — Dochód przeznaczony na fundusz Kasy zapomogowej. — W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę. — Wejście od ul. Misiorowskiego (Szkolna) zostaje otwarte dla udogodnienia publiczności.

* **Stowarzyszenie Wzajemna pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 28 lipca o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Wybory do wydziału i rady nadzorczej. 6. Wolne wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 12.

Komunikaty lwowskie.

* **Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy** przy grupie Centralnego Związku malarzy i lakierników we Lwowie poszukuje trzydziestu lakierników, celem dania tymże pracy w pierwszorzędnych firmach. Należący do organizacyi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje się w Stowarzyszeniu malarzy i lakierników we Lwowie, ul. Ormiańska L. 15.

* **Chór robotniczy we Lwowie** urządza „Wieczornicę taneczną“ w niedzielę 28 b. m. przy ulicy Pieszej L. 2. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp na salę za zaproszeniami.

* **Baczność członkowie Związku robotników drzewnych** w grupie I. we Lwowie! Zarząd uprasza szanownych towarzyszów, którzy wypożyczyli książki z biblioteki, by raczyli zwrócić je, celem uporządkowania biblioteki.

Ubezpieczenie ludowe w ratach tygodniowych od 30 halerzy począwszy zawiera

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, turbany, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

OSOBNY GABINET DLA PAŃ!

Zakład fryzyerski

Floryańska L. 30

IGNACY BLAUFEDER.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrazy skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. **Cena słoika 1 korona.**

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

Apteka pod „Złotym Jeleniem"

we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

LEKCYE ZBIOROWE

języka niemieckiego po 4 kor. miesięcznie

od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres: ulica Lobemirskich, L. 9, parter MARYAREINISCH.

CH. D. GRÜNBERG

KRAKÓW 2 MOSTOWA 2

poleca

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie **1 K** Sprężyna.

Pierścionki

ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia

stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

Bez pośrednictwa

po 2·80 hl. przerabia kołdry, materace, łóżka składane i wkładki sprężynowe. — Wielki wybór materyi na pokrycia tylko u

KAZIMIERZA SKIBIŃSKIEGO

Lwów, Kopernika 7.

tylko w starym lokalu dom WP. Dra Lateinera.

Ważne: Fachowa gwarancya za dobre wykończenie. Przy większym odbiorze 10 procent opustu.

W żółtych tutkach: Mais, Mais Monopol

HAREM 5/3 Bez popiołu

□ O TUTKACH □

HAREM

nie zawierających **gliceryny**, a spalających się **bez popiołu**, prawdziwych tylko z nierozerwaną opaską

FABRYKA TUTEK

J. MAJEWSKI i Ska

W KRAKOWIE

HAREM 4/4 Bez popiołu

orzeka znawca tej miary i głębokiej wiedzy, jakim jest Profesor Uniw. Jag. Dr M. SEŃKOWSKI:

Przedłożone mi dwa gatunki bibułki cygaretowej składają się ze spilśnionej celulozy, dokładnie oczyszczonej i nie zawierającej żadnych obcych składników. Bardzo mała ilość popiołu, tudzież brak szkodliwych dodatków, jak gliceryny lub substancyj żywicznych czynią ten materyał doskonałym do wyrobu tutek cygaretowych.

Nie posługuję się więc reklamą dla poparcia złych wyrobów, lecz polecam wyrób dobry i proszę żądać próbek w trafikach lub wprost, a po przekonaniu, proszę w interesie własnego zdrowia o poparcie.

Z poważaniem **JÓZEF MAJEWSKI.**

W białych tutkach: Zenit, Zenit Monopol

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE

ZARZUTKI ANGIELSKIE

AMERYKANY

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34, PAŁAC SPISKI

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

NOWO OTWARTA

DROGERYA I PERFUMERYA HELENY SIKORSKIEJ

Kraków, ul. Szpitalna 19

poleca

Malagi, koniaki lecznicze i stołowe. Wina lecznicze. Wody mineralne natur. i sztuczne.

ROWERY

pierwszorzędne fabrykaty a to:



„Imperial" Premier Werke Ega
„Kayser" Zagraniczne
„Meteor" Meteor Werke Graz (Styrya)

poleca na dogodne spłaty ratalne

Firma FEUERSTEIN, Lwów, Gródecka 59, tel. 756.

SKŁAD MASZYN rolniczych, do szycia, rowerów oraz narzędzi i maszyn pomocniczych dla ślusarzy, kowali, piekarzy, masarzy itp. — Cenniki gratis.

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana Sól żołądkowa

i pastylki z soli żołądkwej

od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw ohudnieniu.

Najlepsze dla żołądka. Niezbędne dla ...

Schaumana Sól żołądkowa

cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50.

Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż.

Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Wzbudza apetyt.

AUSTRO-AMERICANA, TRYEST

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach,** oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu **do Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

Marta Washington	27 lipca	1912
Argentina	10 sierpnia	„
Kaiser Franz Josef I.	17 sierpnia	„
Alice	24 sierpnia	„
Laura	31 sierpnia	„

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Sofia Hohenberg	25 lipca	1912
Atlanta	8 sierpnia	„
Oceania	22 sierpnia	„
Francesca	5 września	„

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S-ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May).

PANIE! PANOWIE!

NAJPEWNIEJSZE LECZENIE!

ostrego i chronicznego kataru cewki moczowej i **upławów osiągnąć** można przy używaniu **Örkeny'ego**

KASANTOL

kapzułek. Najszybciej działający środek przeciw białym upławom u Pań i upływom cewki moczowej, typrowi i zapaleniom pęcherza u Panów. Uznany przez wybitnych lekarzy za najlepszy i szybko działający przyczem zupełnie nieszkodliwy środek. — Flaszka 3 kor. Wyłącznie u **aptekarza Hugo Örkény, Budapeszt, Thököly-ut. 28. Oddz. 84.** — Codzienna dyskretna wysyłka.

Nowo otwarta **przy ulicy DŁUGIEJ L. 27** (róg ul. Filipa) **w Krakowie**

RESTAURACYA i PIWIARNIA

JÓZEFA HAŁACIŃSKIEGO

WYDAJE:

śniadania, obiady i kolacye

po umiarkowanych cenach

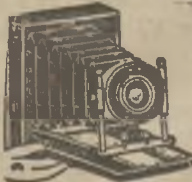
Bufet obficie zaopatrzony w wszelkie wódki i wina, oraz w gorące i zimne przekąski

Piwo okocimskie. **Pokoje do śniadań.**

Lokal otwarty do godziny 1 w nocy.

Gazety i pisma robotnicze do dyspozycyi.

Tylko kor. 1·80



najnowszy amerykański aparat fotograficzny **Picolo** eleganckie i precezyjne wykończenie do użycia także w podróży i na wycieczki wielkości 4×6 cm. kompletnie wyposażony z próbną fotografią i pouczeniem, według którego każdy początkujący może fotografować i zdjęcia wykonać. Za pobraniem tylko kor. 1·80.

Leop. Schaechter, Wiedeń 518 XVI/2. — Lerchenfeldergürtel Nr. 5.

SPÓŁKA FAKTUROWA

W KRAKOWIE

stow. zarejestr. z ogr. por.

ulica Juljana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, oraz

Filia w Tarnowie, ul. Targowa 1.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe i wszelkie pretensye kupieckie

Załatwia inkassa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4 1/2 %

od następnego dnia po złożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12 1/2 i od 3—4 1/2

W soboty jednorazowo od godz. 9 do 2.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).